

Dopóty Polacy będą usilnie wspierać Ukrainę dopóki walczy z bandycką agresją kaczapów



Sierpień 2023 nr 8/272

ISSN 1641-6813

W tym numerze m. in.:
Studium - wizja rozwoju miasta
Będzie nowe życie browaru
Moja odseja 1939 roku
Co to są Gordonki?
Biuletyn policyjny
Nekrofilia Mycielskich

*Monumentalny budynek byłego młyna wodnego przy ul. Browarnej w Antoninku.
Wspaniały zabytek może uratować ktoś z pomysłem i pieniędzmi na realizację. 3*



Uchwalono Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Poznania

WIZJA ROZWOJU MIASTA

Nowe Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Poznania uchwalone zostało przez Radę Miasta 11 lipca 2023 r.. Dotychczasowe obowiązywało od 2014 r.

Zapisy nowego studium mają sprzyjać ochronie i rozwojowi żywej zieleni w mieście. Teraz obejmą ochroną osiedlowe tereny zieleni o powierzchni powyżej 0,5 ha, a nie tak jak dotychczas dopiero powyżej 1 ha. Do tej pory na terenie całego miasta ochronie podlegały obszary o łącznej powierzchni 9487 ha, a obecnie chronionych jest 9900 ha.

Nowe przepisy wprowadzają łączniki pomiędzy terenami zieleni oraz osiedlowymi obszarami roślinności. Są to trasy piesze lub rowerowe, poprowadzone wzdłuż co najmniej jednego szpaleru drzew lub krzewów. Mają one zwiększyć dostępność do terenów zieleni. Przykładami podobnych - już istniejących rozwiązań - są aleje Niepodległości czy Wielkopolska. Nowe studium wskazuje również orientacyjne położenie ok. 200 zbiorników retencyjnych na terenie całego miasta.

Nowe tereny mieszkaniowe będą zapewniać dogodny dostęp do transportu publicznego, terenów zieleni oraz lokalnych centrów usług. Oznacza to zarówno rozwój nowych dzielnic peryferyjnych, jak i inwestycje w obszarze śródmieścia.

Studium jest dokumentem bardzo ogólnym. Dopiero na jego podstawie powstaną projekty miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego. Przykładem mogą być sporządzone już założenia rozwoju Strzeszyna, Wolnych Torów, północnej części Ostrowa Tumskiego, Komandorii, Kobylepole, Moraska, Garaszewa i Starołęki

W śródmieściu aktualne studium wskazuje lokalizacje nowych inwestycji mieszkaniowych, które mogą powstać w sąsiedztwie trzech węzłów komunikacyjnych - dworców kolejowych: Poznań Główny, Poznań Garbary oraz Poznań Wschód. Są to: Wolne Tory, obszar Starej Rzeźni i terenów dawnej Elektrociepłowni Garbary, Ostrów Tumski oraz rejon ulicy Krańcowej.

W nowym studium są też zapisy umożliwiające przekształcenie centrów handlowych na tereny usługowo-mieszkaniowe.

Założeniem studium jest "Miasto dogodnego transportu". Chodzi o ograniczenie dostępności śródmieścia dla ruchu samochodowego na rzecz transportu zbiorowego. Model wyznacza podstawowy system dróg, oparty o ramy komunikacyjne, a także trasy tramwajowe prowadzone przede wszystkim do terenów zabudowy mieszkaniowej. Elementy te wspierane są przez drogi rowerowe, a Wartostrada i szlak jezior łączą zarówno drogi promieniście rozchodzące się od centrum, jak i ulice osiedlowe.

"Miasto mozaika" zakłada łączenie ze sobą wielu funkcji, takimi jak np. zabudowa mieszkaniowa czy usługowa. Chodzi także o wzbogacanie osiedli mieszkalnych o zielen i tworzenie lokalnych centrów usługowych.

"Miasto krótkich odległości" to założenie, w ramach którego zaspokajanie codziennych potrzeb mieszkańców jest możliwe bez przemieszczania się samochodem.

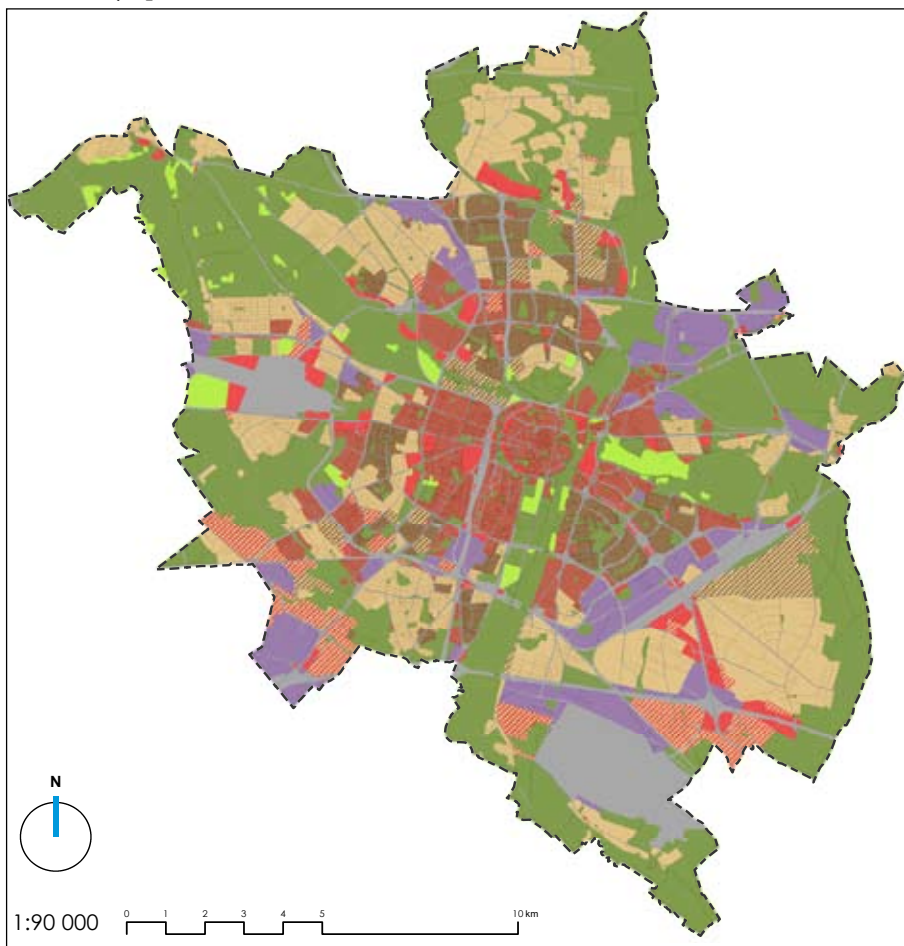
Założenie "Miasto synergii" mówi o potrzebie synchronizacji działań publicznych i prywatnych, w oparciu o zasadę współodpowiedzialności za miasto.

Prace nad nowym studium rozpoczęto w 2020 roku. Podczas tworzenia dokumentu rozmawiano o jego zapisach z mieszkańcami, przedsiębiorcami, organizacjami pozarządowymi i radami osiedli. Przeprowadzono dwa etapy konsultacji społecznych. Gotowy projekt wyłożono do publicznego wglądu. Do 27 stycznia 2023 roku wpłynęło 817 pism zawierających łącznie 5277 uwag - wiele jednak dotyczyło tych samych kwestii. Miejska Pracownia Urbanistyczna wyodrębniła z nich 1200 zagadnień przestrzennych.

W ostatecznej wersji dokumentu uwzględniono 224 zagadnienia wskazane w uwagach, 617 wprowadzono do dokumentu w części, a 368 odrzucono. Wiele uwag zostało jednak nieuwzględnionych ze względów formalnych, a także merytorycznych - postulaty w nich zawarte nie mogłyby być zrealizowane w oparciu o zapisy studium.

- W ramach 3-letnich prac nad projektem studium uwzględniono także szereg postulatów strony społecznej już na wcześniejszych etapach jego sporządzania. Chodzi np. o zachowanie zieleni na terenach poznańskich fortów, przekształcenie stadionu Szyca w park miejski, czy też zabezpieczenie przed zabudową sporego terenu w sąsiedztwie jeziora Kierskiego

Z tekstem studium można zapoznać się na stronie Miejskiej Pracowni Urbanistycznej.



Mapa ilustrująca syntezę Studium dla całego Poznania

TRAMWAJ DO SWARZĘDZA ZA KILKA LAT?

Władze Poznania, Swarzędza i spółki Volkswagen Poznań podpisały w lipcu br. list intencyjny w sprawie współpracy przy opracowaniu analizy celowości i efektywności przedłużenia linii tramwajowej z Miłostowa do Swarzędza. W grę chodzą dwa nowe tramwajowe przystanki: obok strazy pożarnej przy zakładach Volkswagena i na projektowanej pętli w Swarzędzu, przy skansenie pszczelarskim.

W Urzędzie Miasta Poznania spotkali się prezydent Poznania Jacek Jaśkowiak, burmistrz Swarzędza Marian Szkudlarek i prezeska Zarządu w Volkswagen Poznań Stefanie Hegels. Podpisali list intencyjny, na mocy którego będzie opracowywana koncepcja i następnie projekt linii tramwajowej do Swarzędza.

- Dwie trzecie pracowników Volkswagena dojeżdża do zakładów z Poznania i z terenu powiatu poznańskiego samochodami i pociągami - mówi Stefanie Hegels. - W rozszerzeniu oferty komunikacyjnej dostrzegamy możliwość ułatwienia dojazdu, ale też korzyści dla środowiska, związane ze zmniejszeniem natężenia ruchu drogowego, hałasu i zanieczyszczenia powietrza.

Burmistrz Swarzędza ocenia, że prace koncepcyjne i projektowe zajmą dwa, może trzy lata. Solidne dokumenty pozwolą z kolei na ubieganie się o wsparcie projektu środkami unijnymi czy rządowymi. Realizacja zamierzenia może zabrać kolejne dwa lata, co w efekcie oznacza, że w perspektywie 4-7 lat tramwaj będzie łączył Poznań ze Swarzędzem.

Linia tramwajowa ma bieć od pętli Miłostowo, wzdłuż trasy warszawskiej być może estakadą lub dołem przy wiadukcie Antoninku. Wielu mieszkańców bardzo mocno życzy, aby cały projekt został zrealizowany w zapowiadanim czasie kilku lat.



REDAKCJA „MY” tel. 61 876 84 88, 506 972 404
www.czasopismomy.pl e-mail: sd@roletim.pl

Wydawca: Agencja Dziennikarska „Pro Publico”, redaguje zespół, red. nac. dr Stanisław Marcin Dymczyk. Adres redakcji: 61-054 Poznań, ul. Bolesławy 10.

Reklamy, ogłoszenia, artykuły przyjmuje redakcja, tel. 61 876 84 88, e-mail: sd@roletim.pl

Za treść ogłoszeń nie odpowiadamy. Tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiustowania tekstów oraz zmiany tytułów. Anonimów nie publikujemy.

CO Z WODNYM MŁYNEM?

Na ogrodzeniu opuszczonego od wielu lat, zabytkowego młyna wodnego przy ul. Browarnej 45 w Antoninku pojawiła się niedawno żółta urzędowa tablica z informacją, że władze Poznania wydały pozwolenie nr 408/2022 na rozbiórkę budynku murowanego i wiaty stalowej. Można przypuszczać, że dotyczy to niektórych obiektów związanych z młynem, ale pojawiły się obawy, czy nie jest to początek likwidowania całego zabytku.

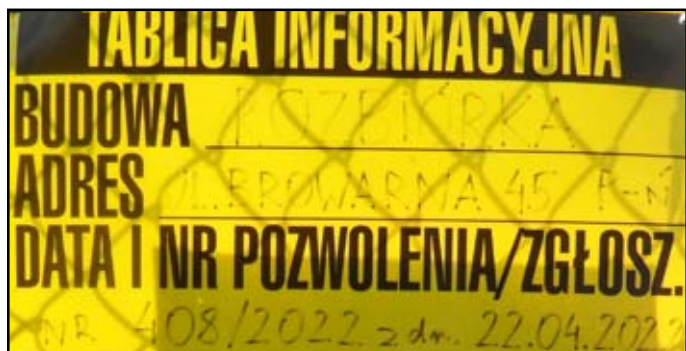
Ten młyn jako wodny był czynny aż do lat sześćdziesiątych minionego wieku. Późniejsze różne próby wykorzystania budynku na inne cele nie przyniosły trwałych efektów i szanse na uratowanie niezwykle cennego zabytku przed zagładą są raczej coraz mniejsze. **Oby znalazł się ktoś z pomysłem i kasą!**



Fragment młyńskiego budynku od ul. Browarnej i kanał dostarczający kiedyś wodę z Cybiny do poruszania turbiny.



Koło pasowe przy wodnej turbinie dostarczającej energii do poruszania urządzeń młyna



NOWE ŻYCIE BROWARU

Prezes zarządu spółki Nickel Dvelopment pani Dagmara Nickel poinformowała ostatnio Radę Osiedla Antoninek Zieliniec Kobylepole o trwającej rewitalizacji zabytkowych obiektów po byłym browarze Mycielskich w Kobylepolu.

Zrealizowanie tego imponującego przedsięwzięcia da nowe życie cennej narodowej pamiętce i zapewni jej dalsze bezpieczne trwanie w niezwykle atrakcyjnej postaci dostępnej publicznie.

Materiał o tym zamieścimy w następnym, wrześniowym wydaniu „MY”. Dzisiaj pokazujemy na tej stronie jedynie pierwsze jaskółki rewitalizacji browaru.



Udostępniony teren przy browarze od ulicy Majakowskiego



Pokazane poniżej schody pobiegną od Stawu Browarnego powyższą pskarpą do udostępnionych obiektów Browaru Mycielskich po jego niezwyklej rewitalizacji



MOJA ODYSEJA 1939 ROKU

Pisane latem 2004 r.

Pierwszego września tego roku mija 65 lat od najazdu hitlerowskiego na Polskę. Myśl wybiega do tych czasów, we wspomnieniach przesuwać się obrazy i przeżycia jak w filmie. W 1937 roku zdawałem maturę i jak wielu kolegów zgłosiłem się na ochotnika, by odbyć służbę wojskową. Tak było wygodniej, bo powołania do wojska w wieku poborowym przerywały studia. W latach 1937-38, po podchorążówce w Dywizyjnym Kursie Piechoty 14 Dywizji w Poznaniu, praktykę odbywałem w 55 Pułku Piechoty w Lesznie. W 1939 roku dostałem powołanie na ćwiczenia do tegoż Leszna na okres od 8 sierpnia do 22 września. Były to normalne ćwiczenia 6-tygodniowe dla wszystkich – rok po podchorążówce. Niemniej atmosfera w kraju była już napięta, dużo rezerwistów dostawało imienne nieplanowane powołania do jednostek.

25 sierpnia o 5 rano – alarm. Tworzenie pododdziałów w składzie bojowym, otwarcie magazynów MOB, wydawanie nowego mundurowania i broni. Część kadry i rezerwistów, ponad stan bojowy pułku, w tym i ja, została przeniesiona do innego zadania. Mieliśmy na tyłach, jako rdzeń, tworzyć nową jednostkę z rezerwistów (jako 155 Pułk Piechoty). Załadowaliśmy się do pociągu z masą sprzętu i pojechaliśmy na wschód. Wyładowano nas i zakwaterowano po wsiach w okolicy Kutna. Było to parę dni przed 1 września. W ten sposób minął nas udział w bojach Armii Poznań. Nikt z nas nie przewidywał, jaką zupełnie inną odyseję nam los zgotuje. Pierwszego września raniutko widzieliśmy naloty niemieckich bombowców na węzeł kolejowy w Kutnie i na pogodnym niebie bezowocną walkę jednego polskiego myśliwca z grupą wrogich samolotów.

I tak beczynn timer czekaliśmy parę dni. Żadni rezerwiści nie przychodzili, ani sprzęt, ani broń. Nie wiedzieliśmy, że hitlerowskie jednostki pancerne już prą z kilku stron na Warszawę. Od razu przyszedł rozkaz - likwidacja kwater i odmarsz na wschód. Daty już dziś nie pamiętam. Maszerowaliśmy po 30-40 km dziennie bocznymi drogami. Szosa na Warszawę jak się później okazało była celownią stałych, morderczych nalotów na wszystko co się po niej poruszało. Do Warszawy dotarliśmy 9 września wieczorem. Czuję dziś jeszcze zapach dymów jakie snuły się nad miastem od pożarów wywołanych nalotami. Przez most śląsko-dąbrowski dotarliśmy na drugą stronę Wisły. Tam na pewno się czegoś dowiemy gdzie organizują się jednostki. Ale nasze dowództwo wróciło z rozkazem „dalej na wschód” I tak znowu „marsz, marsz”. Początkowo w stronę Modlina, potem zmiana kierunku. Dołączało do nas (albo my do nich) sporo innych oddziałów, grupy rezerwistów, oficerów różnych broni, w normalnych eleganckich mundurach. Dziś nie pamiętam już etapów, ani dokładnej trasy. Bug przekroczyliśmy pod Włodawą i maszerowaliśmy dalej. To już był Wołyń. Nadszedł 17 września, a 19 otoczyły nas czołgi sowieckie. Było to w okolicy Kowla. O obronie nie było mowy, większość żołnierzy albo nie miała broni, albo lekką. I te trochę broni musieliśmy oddawać na stos przed dowództwem sowieckim. I tak skończyła się nasza „kampania wrześniowa”. Nikt nie przewidywał co z nami dalej będzie. Prze-



Autor wspomnień

ś.p. Janusz Borowiak 2004 r.

cież między Polską a ZSRR obowiązywał pakt o nieagresji, sowieci nie wypowiedzieli nam wojny, wkroczyli tylko, by „oswozić miejscową ludność” Jakże inna miała być rzeczywistość.

Tymczasem jednak patrzyliśmy zdumieni na armię i żołnierzy sowieckich. Umundurowanie żołnierzy było prymitywne. Płaszcz z brązowo-szarego sukna od dołu nie obszyte, wisiały frędzle, na głowach szpiczaste czapki („budiennówki”) oczywiście z dużą czerwoną gwiazdą. Same mundury z grubego drelichu o kroju koszulowym, wkładane przez głowę, zapinane w górnej części na parę guzików. Oczywiście pas o wiele prymitywniejszy niż nasze. Naramienników brak, tylko na poszerzonym kołnierzu jakieś czerwono-emaliowane trójkąty, kwadraty, prostokąty. Były to oznaki stopnia. Trudno było się w tym połapać. Grubo później, już po wojnie dowiedziałem się, że był to stalinowski protest przeciwko carskim naramiennikom. Nota bene po Stalingradzie przywrócono znów „carskie” pagony. Karabiny długie z długimi charakterystycznymi szpiczastymi bagnietami, przy czym pas karabinu z niewyprawionego rzemienia, bez zapinek, przywiązany do kolby na węzeł.

Rzecz, która była u „soldatów” przedmiotem zazdrości, to „czasy” (zegarki). Zegarki mieli chyba oficerowie najwyższej rangi, nie widziałem ich u nikogo. Jeden z nich (jakiej rangi nie wiem) pokazywał z dumą na pasku na rękę, ale to nie był zegarek, lecz kompas.

Te obserwacje przerwał rozkaz marszu do miejscowości gdzie była stacja kolejowa. Po drodze ktoś widocznie starszy wiekiem, a więc doświadczony rzucił hasło „usuwać insygnia”. Ja odprułem z naramienników biało-czerwony sznureczek (oznaki cenzusu) a z rękawów srebrną szeroką taśmę (podchorążę). I chyba nie na próżno, bo utkwilo mi w pamięci, jak już na stacji z przyglądającej się nam grupy wyrostków miejscowych padały okrzyki „To burżuj!” i wskazywano palcami.

Na stacji okazało się, że to był Kowel, załadowano nas do towarowych wagonów po około 40 na wagon i odjazd. Oczywiście o leżeniu nie było mowy, przykucnąć trudno. Kierunek – nieznan.

W nocy na jakimś postoju drzwi do naszego wagonu otworzyły się i jakiś „soldat” przyświecając latarką „wykrył” skulonego przy drzwiach oficera, którego zmusił, przykładając bagniet do oddania skórzanego czarnego płaszcza i zatrzasnął drzwi z powrotem.

W naszej armii zawodowi oficerowie broni pancernej i artylerii p/lot. nosili czarne płaszcze, ale nie takie jak gestapo czy później nasza bezpieka. Były to płaszcze do kolan, buty oficerki eleganckie i rogatywki z pomarańczowym otokiem. Rano pociąg zatrzymał się znowu, ale nie na stacji, lecz na szlaku. Rozkaz wychodzić „za potrzebą”. Poszkodowany porucznik interweniował u komendanta pociągu i o dziwo zarządził przegląd i znaleziono płaszcz w budce hamulcowego pod siedzeniem. Dla wyjaśnienia - zawsze na pewną ilość wagonów zwykłych był wagon, w którym kolejarz na rozkaz maszynisty hamował ręcznym hamulcem z budki. Nie wszystkie wagony miały hamulce pneumatyczne. Oczywiście nie trudno było znaleźć tego, kto w tym wagonie miał służbę. Pytanie do porucznika - „To ten płaszcz?” „Tak!” Na to komendant wyjął „nagana” (pistolet) i na oczach wszystkich zastrzelił złodzieja. Pociąg pojechał dalej.

Biedny elegancki poruczniku, na ten raz uratowałeś płaszcz. Ale płaszcz, oficerki, czapka z otokiem świadczyły kim byłeś. I teraz pewnie leżysz w Katyniu, Miednoje czy Starobielsku razem z tysiącami innych kolegów w zbiorowych mogiłach. A płaszcz pewnie Ci przed tym zabrali. Za elegancki był! „To nie nada”

Dojechaliśmy wreszcie na jakąś stację i rozkaz - wysiadać. Napisać na budynku jakimś innym alfabetem. Po rusku „Szepietówka”. Byliśmy zatem w Związku Radzieckim.

I tak w ciągu września przemierzyłem całą Polskę, od zachodu (z Leszna do ówczesnej granicy było około 12 km) do wschodniej rubieży ówczesnej Polski.

Co będzie dalej?

Miał się zacząć drugi rozdział naszej odysei.

Szepietówka to miejscowość tuż za granicą polską, węzeł kolejowy i koszary. Pewnie z uwagi na bliskość granicy część torów była o naszym rozstawie, reszta ruska – szersza. Tuż przy stacji były koszary, oczywiście puste, przecież wojsko było na terenie Polski „w akcji”. Pomieszczenia koszarowe, a raczej duże sale, wszystko z betonu, puste, bez jakiegokolwiek sprzętu. Jak żyli tu i na czym spali „czerwonogwieździści”? Nie wiadomo. Na posadzkach betonowych pozostały deski z resztkami propagandowych plakatów, sławiących czerwoną armię i wyśmiewających Hitlera. Tego jeszcze od 17tego września nie zdążono usunąć, tym bardziej, że o „przyjaznym” pakcie Ribentrow-Mołotow, tajnym, nikt od ostatniej chwili nie wiedział.

Rozlokowaliśmy się jakoś na podłodze, ja „zorganizowałem” parę desek, by nie leżeć na gołym betonie. Między salami dwuskrzydłowe drzwi, co sprawiało wrażenie amfilady,

Następnego dnia lub później, tego już nie pamiętam, rozpoczęła się „rejestracja”. Ten obraz mam do dziś przed oczami. Koniec miesiąca, jak zresztą cały wrzesień był ciepły i pogodny. Na placu koszarowym poustawiano stoliki, przy każdym urzędowało 2 „sołdatów”, a przed każdym punktem spisu kolejka naszych żołnierzy.

Po latach w Polsce, gdy nasz proboszcz małej kaplicy urządził spowiedzi przed odpustem, ustawił na zewnątrz krzeselka ze spowiednikami (niekoniecznie „z kratką”) i przy każdym stały kolejki. I wtedy przypomniał mi się obraz z Szepietówki. Tylko to były zupełnie inne rodzaje spowiedzi. W Szepietówce było po 2 „spowiedników”, jeden pytał, drugi pisał. Ten pytający miał zapytania na „kwestionariuszu”. Personalia, stopień, jednostka, gdzie chodził do szkoły, jak się nazywała ta szkoła itd. itd.

Wydawało nam się to w swej drobiazgowości śmieszne i naiwne, dopiero później zrozumiałem perfidię tego wszystkiego. Tego typu przesłuchania za parę dni się powtórzyły i znów w kółko to samo. Ktoś porównujący pierwszy i drugi „kwestionariusz” (ale to już ktoś inny „za kulisami”) mógł wychwycić różnice, tym bardziej, że wśród tych zdawałoby się naiwnych, były ukryte tematy istotne dla władzy radzieckiej. Jeśli ktoś podpadł, przeniesiono go do innej sali. Oczywiście wśród stojących w kolejce żołnierzy nie było oficerów. Ci umundurowani z czapkami z otokami, oficerkami, byli traktowani oddzielnie. Pamiętam, że wśród nich mignęła mi postać majora Tobiasza, naszego lekarza z 57 Pułku Piechoty (przy tym pułku była nasza podchorążówka). Ale przecież chodziło o wychwycenie oficerów w mundurach polowych, z których insygnia można było usunąć bez problemu. I to wszystko zrozumiałem dopiero później. Tak się złożyło, że obok naszej „sali sypialnej” urządzono salę dla oficerów. W drzwiach między obu salami stało 2 „sołdatów”. Pamiętam gdy pewnego poranka obudziłem się i nie było tych dwóch czerwonarmiejców, ale nie było też oficerów. W naiwności naszej przypuszczaliśmy, że przeniesiono ich na bardziej dla nich odpowiednie kwatery. I tak też było, z tym, że np. zwłoki majora Tobiasza znaleziono w 1942 roku w Katyniu w drugiej warstwie od góry. To była odpowiednia kwatera.

Jedna jeszcze rzecz z Szepietówki utkwiała mi w pamięci. Racje żywnościowe (trochę chleba) były tak mizerne, że głód dokuczał stale. Jeden z żołnierzy z naszej sali odkrył przejście przez mur otaczający koszary i przyniósł „wspaniałą” wiadomość. W pobliżu jest rynek, czy targ, na którym można kupić żywność. Udałem się tam i ja. Upřednio już sprzedałem mój zegarek i miałem trochę rubli. Ale widok targu wstrząsnął mną. Chyba 10 czy 12 bu-

bulinek w chustkach na głowie miało rozłożone na ziemi chustki, a na nich trochę kukurydzy, słonecznika, jedna czy dwie miały dzbanek z litrem mleka. O chlebie nie było mowy. Wdałem się z nimi w rozmowę, po polsku rozumiały i ja je rozumiałem. Ostatecznie to była granica z Polską. Dowiedziałem się od nich czegoś, o czym nie mieliśmy pojęcia. Nie mają swojej ziemi, pracują na państwowym gruncie, wolno im uprawiać ileś tam metrów kwadratowych ogródka na swój użytek, świni ani krowy nie wolno. Najwyżej kozę. Dziś po doświadczeniach PRLu szczególnie z okresu bierutowskiego nie dziwi nas to, ale wówczas był to szok, szczególnie dla nas z Wielkopolski. Było to pierwsze nasze zetknięcie z rzeczywistością radziecką

Jak długo trwał nasz pobyt w Szepietówce trudno mi dziś powiedzieć, w każdym razie nie tak krótko jak się wydaje z tego co opisuję.

Pewnego ranka zbiórka i wymarsz. Na drogę porcja chleba i o dziwo bryłka białego z cukru, odłamanego z głów cukrowych. W międzyczasie „zwąchałem” się z podporucznikiem rezerwy z Leszna, adwokatem (Wróblewskim), który przeszedł bezpiecznie przez sito (mundur i płaszcz były polowe) i plutonowym też z rezerwy i też z leszczyńskiego.

Trzymaliśmy się razem i razem pomaszzerowaliśmy w nieznanne. W pewnej chwili obróciłem się za siebie i widok ten utkwił mi do dziś w pamięci. Długi wąż polskich jeńców, których pilnowali czerwonarmiejcy idący z boku około 8-10 metrów odległości.

Widzę jeszcze te ich szpiczaste czapki i długie bagnety na karabinach. Ponieważ na wschodzie nie ma dróg obsadzanych drzewami cały ten wąż zdawał się maszerować po równinie bezkresnej. Jak długo trwał ten marsz...dzień...dwa...trzy...? - nie pamiętam, jakoś nie mogę sobie odtworzyć naszych noclegów. W stodołach, na polu? Pamiętam tylko, że osłabłem z marszu i głodu, a Wróblewski poratował mnie kawałkiem swego chleba i cukru. Za to doskonale jawi mi się następujący obraz. Dzień był pochmurny, ku wieczorowi padał niewielki mokry śnieg (październik), ale wystarczający aby pokryć ziemię białym całunem. Szliśmy na czele tego węża jenieckiego, przed nami nie było żadnego żołnierza z obstawy. Wchodzimy do jakiegoś parku czy lasku i przed nami jawią się otwarte wrota ogromnej, wysokiej stodoły, a w jej wnętrzu z obu stron rzędy trzypiętrowych pryc. A więc to był nasz cel!!!

Ponieważ szliśmy na czele, idziemy przez stodołę na jej całą długość i znów wrota stodoły i znów otwarte. Cała nasza trójka bez słowa wychodzi na zewnątrz. Jest park, nie ma obstawy, pewnie nie zdążyli zamknąć kordonu. Pamiętam jeszcze, że pośliznąłem się na śniegu, upadłem, ale to nic. Jak długo szliśmy nie wiem, nie za długo, trafiliśmy na grupę chat i zapukaliśmy do pierwszej. Drzwi się otworzyły i wpuszczono nas. Byliśmy wolni. Teraz to wiem, ale chyba wtedy nie zdawaliśmy sobie z tego sprawy. Dziś przeżywając raz jeszcze ten moment uświadamiam sobie - ile było tu „zbiegów okoliczności” - to, że szliśmy na czele kolumny, że drugie wrota stodoły były otwarte, że nie było żadnego ogrodzenia, żadnych drutów. Nie była to więc spektakularna ucieczka, nie było żadnych przygód. Widzę tu wyraźnie palec boży. Pewnie pomogły też modlitwy mej matki.

Dla nas otwierał się trzeci etap - Trzeba jakoś wrócić do domu. Mieszkańcy chaty przyjęli nas bardzo gościnnie. Nakarmili tym co mieli, zorganizowali jakieś okrycia, by nie zgać w oczy zielenią mundurów. Udzielili w miarę dobrych wskazówek - starać się, by trafić do Polaków, których nie było znowu tak dużo. Ukraińcom nie wierzyć! Nie chodzić głównymi drogami, tam są ruski. Pytali ile kilometrów dziennie chcemy robić - około 30. Wskazali w tej odległości wioskę i radę - „Pierwsza chata z lewej to nasi krewni, też Polacy”. I tak podawali nas sobie jak pałeczkę sztafety. (cdn)

Janusz Borowiak

Co to są Gordonki?

Są to zajęcia umuzykalniające prowadzone wg teorii uczenia się muzyki prof. Edwina E. Gordona przez certyfikowaną nauczycielkę kierowania edukacją muzyczną niemowląt i małych dzieci, członkinię Polskiego Towarzystwa Edwina E. Gordona, wokalistkę Martę Grabowską. Podczas zajęć prowadząca śpiewa dzieciom w różnych skalach, rytmizuje w różnym metrum zanurzając maluchy w różnorodnym materiale muzycznym. Chłonne umysły dzieci niezwykle szybko uczą się muzyki, a wykorzystywane kolorowe akcesoria ją uprzyjemniają.

Rodzice towarzyszą dzieciom podczas zajęć.

Po więcej zapraszamy zapraszamy na stronę przyplantach.pl/gordonki

tel. 697183844

Do zobaczenia w PAM PAM Przy Plantach na Osiedlu Warszawskim!!



GORDONKI

**ZAJĘCIA UMUZYKALNIAJĄCE
DLA DZIECI 0-4 LAT**
Soboty, g. 10 i 11.15

**LEKCJE ŚPIEWU
DLA DZIECI OD 5 LAT**

www.przyplantach.pl/gordonki

ZAPISY:
MS.GRABOWSKA@GMAIL.COM

MIEJSCE:
FUNDACJA PRZY PLANTACH
(PAM PAM PRZY PLANTACH)
UL. KUTNOWSKA 16, POZNAŃ

Kiosk pod koroną lipy ZAWSZE UDANE ZAKUPY

Kiosk z warzywami, owocami i przetworami zwany „Przy tunelu” na Osiedlu Warszawskim mieszkańcy niezwykle cenią za niezmiennie wysoką jakość oferowanych towarów o walorach prawdziwie ekologicznych. Placówkę handlową od bardzo wielu lat prowadzą Państwo



Grzegorz i Małgorzata Gwizdek, dobrze znający wszystkich mieszkańców i przez nich również doskonale znani.

Oferowane w kiosku towary pochodzą z własnych upraw właścicieli i od sprawdzonych, pewnych dostawców. Klienta kiosku nigdy nie spotka rozczarowanie zakupami lub jakąś niemiła niespodzianka. Prawdziwe wzajemne zaufanie i życzliwość między sprzedającymi a klientami stwarzają zawsze miły klimat, którego próżno oczekiwać w supermarketach.

Stojący pod piękną lipą kiosk u zbiegu ulic Łowickiej i Kostrzyńskiej w centrum Osiedla Warszawskiego dostarcza mieszkańcom znakomite warzywa, owoce i przetwory oraz zadowolenie z codziennych zakupów, za które można płacić również kartami.

SERDCZNIE ZAPRASZAMY!

BIULETYN POLICYJNY

UL. WARSZAWSKA. Mężczyzna lat. 63 zawiadomił, że z terenu budowy NN sprawca dokonał kradzieży elementów łączeniowych szalunków systemu PERI po uprzednim włamaniu poprzez odsunięcie siatki ogrodzeniowej powodując straty w wysokości 29 000 złotych.

UL. SERAFITEK. Zgłaszająca zawiadomiła, że n/n sprawca dokonał włamania do sklepu poprzez wybite szyby w drzwiach, a następnie dokonał kradzieży pieniędzy 1100. Teren sklepu objęty monitoringiem sklepu. Zabezpieczono ślady linii papilarnych oraz wymaz.

UL. BAŁTYCKA. Kierująca pojazdem włączając się do ruchu zderzyła się z kierującym rowerem poruszającym się po drodze rowerowej. Rowerzysta zabrany do szpitala gdzie po diagnostyce stwierdzono złamanie piątego palca lewej ręki. Na miejscu ujawniono monitoring prywatny. Kierujący trzeźwi.

UL. ZAWADY. Nieznany sprawca poprzez wyłamanie skobla włamał się do pomieszczenia piwnicznego, z którego dokonał kradzieży gilotyny do paneli, wózka transportowego oraz walizki narzędziowej firmy NEO. Straty 1400 zł na szkodę zgłaszającego.

UL. STAROLECKA. Poprzez wyłamanie wkładki zamka w drzwiach wejściowych włamano się do piwnicy, a następnie z wnętrza dokonano kradzieży odzieży oraz zabawek o łącznej wartości 1.705 zł. na szkodę zgłaszającego.

OSIEDLE PIASTOWSKIE. Poprzez ułamanie skobla włamano się do piwnicy, a następnie z wnętrza dokonano kradzieży słoików z przetworami.

UL. WARSZAWSKA. Nieznany sprawca z parkingu przy stacji paliw Amic dokonał kradzieży roweru Merida. Miejsce zdarzenia objęte monitoringiem stacji Amic. Rower nie był oznakowany w programie "Poznański rower-bezpieczny rower" Straty 1000zł

UL. WIANKOWA. Zgłaszający zawiadomił, że n/n sprawca dokonał kradzieży pozostawionej saszetki z zawartością dowodu osobistego w/w, kart bankomatowych, oraz pieniędzy w kwocie 1500 zł na jego szkodę. Suma strat 1670 zł.

UL. LESZKA. Zgłaszająca zawiadomiła o tym, że n/n sprawca za pośrednictwem sieci internet doprowadził do niekorzystnego rozporządzenia mieniem w celu osiągnięcia korzyści majątkowej poprzez wprowadzenie w błąd co do swojej tożsamości a następnie wygenerowania kodu Blik powodując straty w wysokości 600zł.

OSIEDLE RUSA. Zgłaszająca lat 75 /zam. Poznań/ zawiadomiła, że nieznany sprawca doprowadził ją do niekorzystnego rozporządzenia mieniem w ten sposób, że prowadząc rozmowę telefoniczną i podając się za funkcjonariusza policji KWP Poznań inspektora Janusza Żaka prowadzącego akcję przeciwko oszustom, nakłonił ją do dwukrotnych wypłat gotówki w dwóch różnych oddziałach banku i pozostawienia pieniędzy w wskazanych przez siebie miejscach co kobieta uczyniła. Łączna suma strat w kwocie 100.000 zł na szkodę zgłaszającej. Postępowanie prowadzi KP Poznań Nowe Miasto.

UL. JANA PAWŁA II. Kobieta lat 24 zawiadomiła, iż na terenach zielonych n/n mężczyzna, z którym wcześniej spożywała alkohol, stosując przemoc fizyczną, wbrew jej woli odbył

z nią stosunek płciowy oraz oralny. Przeprowadzono oględziny miejsca i osoby - zabezpieczono ślady biologiczne oraz odzież pokrzywdzonej. Trwają czynności zmierzające do ustalenia i zabezpieczenia monitoringu oraz typowania i zatrzymania sprawcy. Postępowanie prowadzi KP Poznań Nowe Miasto.

UL. TERMALNA. Nieznany sprawca dokonał kradzieży roweru m-ki Triumph koloru brązowego, pozostawionego pod głównym wejściem do Term Maltańskich. Rower był niezabezpieczony przed kradzieżą, nieoznakowany przez Policję. Miejsce zdarzenia objęte monitoringiem - nagranie zabezpieczono. Postępowanie prowadzi KP Poznań Nowe Miasto.

UL. ŚWIĘTEGO MICHAŁA. Mężczyzna zgłosił, że n/n sprawca dokonał kradzieży dwóch katalizatorów od pojazdów Renault Master. Straty o łącznej wartości 18000zł.

UL. NADOLNIK. Nieznany sprawca z parkingu niestrzeżonego dokonał kradzieży motoroweru marki "Keeway" kolor czarny rok produkcji 2017. Straty 5.000 zł. Miejsce zdarzenia nie monitorowane.

OSIEDLE LECHA. Zgłosiła kobieta lat 74, że n/n sprawca podczas rozmowy telefonicznej dzwoniąc na numer stacjonarny, podając się za f-sza policji Janusz Śliwak, doprowadził zgłaszającą do niekorzystnego rozporządzenia mieniem w postaci gotówki w wysokości 41330zł oświadczając jej, że jej oszczędności są zagrożone i nakazując spakowanie i wyrzucenie ich przez okno balkonowe co zgłaszająca uczyniła. Penetracja z użyciem psa tropiącego wynik negatywny.

UL. PIOTRA TOMICKIEGO. Nieznany sprawca dokonał kradzieży kamery monitoringu wizyjnego zamontowanej w windzie budynku wielorodzinnego.

OSIEDLE RUSA. Nieznany sprawca, ze stojaka rowerowego dokonał kradzieży roweru m-ki Unibike Viper /BDB/ wartości 700 zł. Zdarzenie w okresie 15.07.2023 r. godz. 10:00 do 17.07.2023 r. godz. 18:00. Zgłoszenie w dniu 18.07.2023 r. godz. 10:00. Na miejscu brak monitoringu. Postępowanie prowadzi KP Poznań Nowe Miasto. Rower nie był znakowany przez Policję.

OSIEDLE PIASTOWSKIE. Zgłosiła kobieta lat 81 /zam. Poznań/, że N/N osoby podające się za pracownika ZUS oraz funkcjonariusza Policji podczas rozmowy telefonicznej usiłowały wyłudzić od niej pieniądze jednak zamiaru nie osiągnęły z uwagi na postawę zgłaszającej.

UL. BROWARNA. Kobieta /zam. Gruszczyn/ zawiadomiła, że n/n sprawca dokonał włamania do pojazdu marki Peugeot 206 poprzez wybite szyby tylnej, a następnie dokonał kradzieży torbki damskiej wraz z dowodem osobistym i prawem jazdy. Straty w wysokości 500 zł na szkodę zgłaszającej.

OSIEDLE POLAN. Zgłosił mężczyzna, że nieznany sprawca z pojazdu m-ki VW dokonał kradzieży lusterek zewnętrznych czym spowodował straty w kwocie 7000 zł.



PIECZĄTKI - WIZYTÓWKI
KSERO - WYDRUKI
UPOMINKI - GADŻETY
GRAWEROWANE LASEREM

Poznań, ul. Małachowskiego 39
tel./fax 879-97-39
www.studio-stempel.poznan.pl

NAUCZANIE PROJEKTEM

Mateusz „Biszip” Biskup pochodzi z Osiedla Antoninek, gdzie chodził do Szkoły Podstawowej nr 86 przy ul. Mińskiej. Po ukończeniu studiów w USA, mieszkał 10 lat w Szkocji, pracując w przemyśle naftowym. Obecnie mieszka w Bangkoku, gdzie pracuje jako nauczyciel języka angielskiego. Prowadzi kanał na Youtube pt. „Belfer w Tajlandii”.



Napisałem ostatnio Drodzy Czytelnicy, że tajski system edukacyjny uważam za najgorszy, z jakim miałem w życiu do czynienia. To prawda, ale można znaleźć w nim pewne pozytyw. Jednym z nich jest nauczanie za pomocą projektów nazywane tutaj PBL – Project Based Learning lub IBL – Inquiry Based Learning. W skrócie – chodzi o to, że na początku każdego semestru uczniowie wybierają sobie pewien temat. Najczęściej ma on wydźwięk proekologiczny – oszczędzanie wody, odnawialne źródła energii, zanieczyszczenie plastikiem i jego konsekwencje itp.

Uczniowie podzieleni na kilka grup mają za zadanie zgłębić temat, zdobyć jak najwięcej informacji o nim, a następnie przedstawić go w możliwie najbardziej atrakcyjnej formie. Może być to wystawa, prezentacja PowerPoint, film na TikToku – mają tutaj wolną rękę w doborze formy. Na zajęcia IBL przeznaczone są dwie godziny lekcyjne w tygodniu. Uczniowie bardzo lubią te zajęcia i prześcigają się w pomysłach.

W zeszłym roku szkolnym przygotowałem z moją klasą kapsułę czasu. Poprosiłem uczniów, by przynieśli jakąś drobną rzecz z domu. Wszystkie te rzeczy starannie skatalogowaliśmy i włożyliśmy do metalowego, szczelnego pojemnika. Dołożyliśmy aktualny egzemplarz gazety „Bangkok Post”, zdjęcia szkoły zapisane na pendrive i zakopaliśmy pod drzewem mangowym na terenie naszej szkoły. Może ktoś to wykopie za tysiąc lat.

W drugim semestrze natomiast przygotowałem z moimi podopiecznymi dużą makietę wulkanu. Na środku sporej plastikowej planszy przykleiliśmy pustą dwulitrową butelkę, którą obkleiliśmy kulami zrobionymi ze zgniecionych gazet. Na to nałożyliśmy paski papieru umaczone w kleju i pomalowaliśmy całość na brązowo. Powstał wulkan jak Mauna Loa na Hawajach! Do butelki waliśmy litr octu wymieszanego z barwnikiem spożywczym. Podczas Open Day, kiedy do szkoły przyszli rodzice wszystkich uczniów, zademonstrowaliśmy erupcję wulkanu. Wsypałem do butelki sporą ilość sody oczyszczonej i przezornie się cofnąłem. I bardzo dobrze, bo nasz wulkan wybuchł jak niegdyś Wezuwiusz! Ocet wymieszany z barwnikiem spożywczym i sodą oczyszczoną znakomicie imitował prawdziwą lawę. Zebraliśmy gromkie brawa od wszystkich zgromadzonych.

W tym roku z nową klasą wybraliśmy temat „Natural Disasters”, czyli katastrofy naturalne. Podzieliłem klasę na sześć grup, z których każda wybrała sobie inną katastrofę do opracowania – tsunami, powódź, trzęsienie ziemi, tornado itp. Uczniowie zdecydowali, że zrobią wystawę na ten temat. Kupiłem więc kilka tzw. future board – prostokątnych kawałków miękkiego plastiku znakomicie nadającego się na gazetki ścienne. Uczniowie zaczęli szperać w telefonach i klasowym komputerze, by znaleźć jak najwięcej informacji na temat katastrof naturalnych. Ja podczas takich zajęć pełnię rolę mentora i doradcy. Podpowiadam im w jaki sposób sprawić, by ich prezentacja była jak najbardziej atrakcyjna. Pomogłem im w wydrukowaniu zdjęć, infografik itp.

Nasza wystawa na razie jest w przygotowaniu, ale zapowiada się bardzo ciekawie.



Wystawa o katastrofach naturalnych zapowiada się ciekawie

Nauczanie przez projekt wykorzystuję także na innych zajęciach. Ostatnio na lekcji angielskiego przerabialiśmy historię Robinsona Crusoe. Zaproponowałem moim dzieciakom, by zrobiły The Robinson Crusoe Project. Przygotowałem materiały i przedstawiłem im tło projektu. Oto zsyłam ich na rok na bezludną wyspę, lecz pozwalałem im zabrać pięć przedmiotów, które pomogą im przetrwać. Przygotowałem plansze oraz zestawy zdjęć kilkudziesięciu różnych przedmiotów, spośród których uczniowie mieli wybrać pięć ich zdaniem najpotrzebniejszych. Ponadto mieli za zadanie opisać dokładnie w jaki sposób te przedmioty wykorzystają, aby przetrwać rok na wspomnianej wyspie. Uczniowie podzieleni na sześć grup z zapalem wzięli się do pracy. Wybrałem ten projekt ze względu na jego wszechstronność – uczy on krytycznego myślenia, współpracy w grupie, rozwiązywania problemów i dokonywania rozsądnej selekcji.



The Robinson Crusoe Projekt

Akurat tego dnia nasza Pani Dyrektor (notabene przemiła osoba) przeprowadzała wizytację w każdej z klas. Projekt o Robinsonie Crusoe bardzo się jej spodobał. Chyba więc u niej zaplusowałem.

Mateusz Biskup

GŁÓWNA

**ŻYCIE
LUDZIE
DZIEJE...**

FYRTEL GŁÓWNA

przestrzeń kultury, sztuki, edukacji i integracji sąsiedzkiej

Społeczne Centrum Kultury Fyrtel Główna
Stowarzyszenie Młodych Animatorów Kultury
ul. Główna 42 (II piętro) www.animatorzysmak.pl
fot. Ula Jocz

WYDARZENIA SIERPIEŃ

1-04.08, 08-09.08., godz. 14:00

2023: Odyseja Główna — warsztaty filmowe
prowadzenie: Marcin Kluczykowski
informacje: maria@animatorzysmak.pl, tel. 789 311 619



01.08, 08.08, 15.08, 22.08, 29.08. godz. 17:30

Otwarty Ogród Nadolnik — spotkanie Kołorkingu ogrod.
ul. Mariacka 15

informacje: zuzanna@animatorzysmak.pl, tel. 789 311 619

02.08, 09.08, 16.08, 23.08, 30.08. godz. 16:00 / 18:00

Pracownia edukacji międzykulturowej — warsztaty języka
polskiego dla osób z Ukrainy.

Prowadzenie: Martyna Strychalska

informacje: daniel@animatorzysmak.pl, tel. 789 311 619

03.08, 10.08, 17.08, 24.08, 31.08. godz. 17:00 / 18:00

Pracownia muzyczna: Fyrtel sound / UQSQUAD

Warsztaty gry na ukulele

Prowadzenie: Przemysław Śledź

informacje: daniel@animatorzysmak.pl, tel. 789 311 619

03.08. godz. 18:00

Jak zmienia się Główna — spotkanie otwarte
dla mieszkańców i mieszkanki fyrtla

Prowadzenie: Aleksandra Polerowicz

informacje: daniel@animatorzysmak.pl, tel. 789 311 619

07.08, 14.08, 21.08, 28.08. godz. 16:00

Pracownia muzyczna — Główna: pogłosy
Warsztaty choralne dla senierek i seniorów

Prowadzenie: Joanna Sykulska

informacje: maria@animatorzysmak.pl, tel. 789 311 619

10.08. godz. 18:00

Mieszkamy na Główniej — spacer „mieszkaniowy”

Prowadzenie: Aleksandra Polerowicz

informacje: daniel@animatorzysmak.pl, tel. 789 311 619

15-18.08. godz. 14:00

2023: Odyseja Główna — warsztaty z reportażu dźwięk.

Prowadzenie: Sebastian Dembski

informacje: maria@animatorzysmak.pl, tel. 789 311 619

7.08. godz. 18:00

Zieleń na Główniej — spacer tropem zmieniającej się zieleni

Prowadzenie: Aleksandra Polerowicz

informacje: daniel@animatorzysmak.pl, tel. 789 311 619

19.08. godz. 12:00

Zamiesz(k)anie — warsztaty tworzenia zina

prowadzenie: Aleksandra Polerowicz

informacje: daniel@animatorzysmak.pl, tel. 789 311 619

21-25.08. godz. 15:00

pracownia Aktywności Lokalnej — malujemy mural
w Otwartym Ogrodzie Nadolnik

Prowadzenie: Marta Zawrocka, Adam Sowiński

ul. Mariacka 15

informacje: zuzanna@animatorzysmak.pl



22-25.08. godz. 14:00

2023: Odyseja Główna — warsztaty kulinarne

prowadzenie: Ola Wewior, Asia Gruszczyńska

informacje: joanna@animatorzysmak.pl, tel. 789 311 619

24.08. godz. 18:00

W obronie lokatorów i lokatorek — przegląd filmów

prowadzenie: Aleksandra Polerowicz

informacje: daniel@animatorzysmak.pl, tel. 789 311 619

Kontakt: smak@animatorzysmak.pl tel. 789 311 619

Biblioteka Sąsiedzka na Główniej czynna:

— środa, g. 16:00-19:00

— czwartek, g. 16:00-19:00

— piątek, g. 16:00-19:00

oraz podczas wszystkich wydarzeń w Fyrtel Główna.

2023: ODYSEJA GŁÓWNA

Czyli jak się ma aktywizacja do wędrowania?

„2023: Odyseja Główna” to projekt adresowany do młodych osób z osiedla Główna w Poznaniu. Ważną częścią realizacji projektu był dwumiesięczny okres przygotowawczy. Zwykle wędrowanie po dzielnicy czy inicjowane przez animatorki gry podwórkowe stały się podstawą do stworzenia programu warsztatowego.

Spacerując po osiedlu, co chwila mijają się młode osoby. Na boisku przy Nadolniku, na osiedlowych podwórkach czy na placu zabaw przy parku ks. T. Kirschke. Sława tego placu wykracza nawet poza Poznań. Plac odwiedzają rodziny również okolicznych miejscowości. Przyciągają woda i wyposażenie placu — pompy wodne, zapory, koła czy huśtawki uruchamiające wodotryski. Nieco starsze dzieciaki możespotyknąć się na ławeczkach albo grają w butelkę. Można je też spotkać w Maku na frytkach albo przy szkole, dookoła której jeżdżą na hulajnogach. Nie pojawiają się jednak na Fyrtlu Główna, miejscu stworzonym również dla nich.

— Postanowiłyśmy wyjść do nich same. Spontanicznie przylą zaliśmy się do gry w siatkówkę albo razem z młodszymi dziećkami słuchałyśmy żabich koncertów przy stawku na Nadolniku. Warto wspomnieć, że na Główniej można spotkać chroniony gatunek żab kumaków. Od tego zaczęłyśmy — opowiadają Maria Lehmann, Joanna Gruszczyńska i Ola Wewior ze Stowarzyszenia Młodych Animatorów Kultury.

Stowarzyszenie Młodych Animatorów Kultury prowadzi tutaj Fyrtel Główna — społeczny dom kultury, w którym odbywają się wydarzenia skierowane do mieszkańców osiedla. Warsztaty, spacer czy inne akcje często organizowane są przez nich samych. Tak było z Biblioteką Sąsiedzka czy Otwartym Ogrodem Nadolnik.

Ważną misją SMAK-u jest też budowanie więzi sąsiedzkich, również wśród najmłodszych. Teraz jest to możliwe dzięki projektowi „2023: Odyseja Główna”, Warsztaty adresowane są do osób w wieku od 8 do 15 lat i odbywają się przez całe wakacje.

— Gra z dziećkami to nie tylko sposób na zabicie nudy. Wspólnie spędzony czas pozwolił nam się lepiej poznać. Dzięki temu wiemy, że dziewczynki z Główniej wyczekują święta kolorów albo że kochają bubble tea, po którą jeżdżą na drugi koniec miasta. Dlaczego więc nie zorganizować święta kolorów na Główniej, a w ramach warsztatów pokazać im, że bubble tea można zrobić w domu? — opowiada Joanna Gruszczyńska.

Warsztaty są inspirowane kosmicznymi motywami, ale kosmos to przede wszystkim metafora możliwości i braku ograniczeń. Projekt ma poprzez zabawę uczyć dzieciaki sprawczości, aktywności i zaangażowania. Jest też okazją do integracji i nawiązywania nowych relacji.



Razem z dziećkami i lokalną artystką Jagodą Szymkowiak malowaliśmy mural, transformując brzydką, szarą ścianę w kolorowy portal-przeście do czwartego wymiaru. Wychodząc z wydarzeniami w przestrzeń „ożywiamy chodniki”, wytwarzamy sytuację do rozmowy z mieszkańcami i mieszkankami — podsumowuje Maria Lehmann.

W sierpniu realizowany będzie krótkometrażowy film z udziałem młodych osób z Główniej oraz reportaż dźwiękowy opowiadający o audiosferze osiedla. Finał odbędzie się na Dniach Sąsiada.

Szczęśliwe miasto to przecież miasto oparte na dobrych relacjach sąsiedzkich, gdy ludzie czują, że mogą zrobić coś razem i że mają wpływ na otaczającą ich rzeczywistość. Właśnie dlatego warto budować więzi już wśród najmłodszych.



2023: Odyseja Główna — program

Planeta Główna — warsztaty filmowe |

1-4, 8-9 sierpnia godz. 14

Prowadzenie: Marcin Kluczykowski, Łukasz Gajdek.

Zapisy i inf. maria@animatorzysmak.pl, tel. 789 311 619.

Warsztaty z reportażu dźwiękowego |

15-18 sierpnia godz. 14

Prowadzenie: Sebastian Dembski.

Zapisy i inf.: maria@animatorzysmak.pl, tel. 789 311 619

Warsztaty kulinarne | 22-25 sierpnia | godz. 14

Prowadzenie: Ola Wewior, Joanna Gruszczyńska.

Zapisy i inf.: ola@animatorzysmak.pl, tel. 789 311 619

Projekt „2023: Odyseja Główna — program wydarzeń dla dzieci i młodzieży” dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu Narodowego Centrum Kultury: Kultura-Interwencje. Edycja 2023 oraz środków Fundacji PZU.



SZKOŁA PODSTAWOWA NR 45 IM. ORP „POZNAŃ” PRZY UL. HARCERSKIEJ 3

PÓŁKOLONIE SPORTOWE



W pierwszym tygodniu po zakończeniu roku szkolnego w Szkole Podstawowej nr 45 odbyły się półkolonie sportowe, organizowane przez UKS 45 Poznań.

Udział w nich wzięło 37 dzieci, które przez 5 dni uczestniczyły w zajęciach, odbywających się w godzinach 8.00 - 15.30. Uczniowie rozpoczynali każdy dzień porannym treningiem – piłkarskim dla chłopców i koszykarskim dla dziewcząt. Następnie wzmocniali się drugim śniadaniem i w zależności od planu dnia brali udział w ciekawych aktywnościach, takich jak np.: minigolf przy poznańskiej Malcie, seans w Multikinie, czy wycieczka z ogniskiem na Dziewiczą Górę.



LAUREACI KONKURSU

Mamy zaszczyt poinformować, że wśród krajowych laureatów konkursu „Orzeł Matematyczny” znaleźli się uczniowie z naszej szkoły z klasy 2, klasy 4, klasy 5 i klasy 6.

Gratulujemy!



CERTYFIKAT PLACÓWKI ROZWIJAJĄCEJ TALENTY

z roku szkolnego 2022/2023 otrzymuje

**SZKOŁA PODSTAWOWA NR 45 W POZNANIU
IM. OKRĘTU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ „POZNAŃ”**

za wspieranie i rozwój talentów, tworzenie filarów innowacyjnych technik nauczania w szkole, inspirowanie uczniów do poszerzania wiedzy, zachęcanie do samodzielnego myślenia i pogłębiania swoich pasji, umożliwienie zaistnienia na arenie ogólnopolskiej oraz osiągnięcie wysokich wyników w Ogólnopolskim Konkursie „Orzeł Matematyczny” organizowanym przez Konkursy Delta.

DELTA

Ogólnopolskie Konkursy
dla Szkół Podstawowych „Orzeł”
www.konkursy-delta.edu.pl

„KAWKA DLA SENIORA”

Wyrażamy wdzięczność za dar serca wszystkim, którzy udzieliли wsparcia i są wrażliwi na potrzeby innych, włączając się do akcji: „KAWKA DLA SENIORA”. Wolontariuszki miały wielką przyjemność dostarczyć dary i sprawić radość podopiecznym.



Serdeczne podziękowanie
dla Uczniów, Rodziców oraz Nauczycieli ze
Szkoły Podstawowej
nr 45 w Poznaniu im. Okrętu
Rzeczypospolitej Polskiej "Poznań"
za przekazanie słodyczy dla
Mieszkańców DPS
Składa: Dyrekcja, Pracownicy oraz
Mieszkańcy Domu Pomocy Społecznej przy
ul. Konarskiego 11/13
w Poznaniu

NEKROPOLIA MYCIELSKICH

Nekropolia lub nekropola to miejsce pochówku znanych przedstawicieli rodu, sławnych ludzi. W przypadku zasłużonego rodu Mycielskich historia XIX i XX wieku nie była życzliwa. Przedstawiciele tego rodu ginęli służąc ojczyźnie z dala od rodzinnej ziemi, a szczątki niektórych spoczywają w Sławiu.



Wieś Sławie istniała od XII wieku. Podczas badań archeologicznych w latach 70. XX wieku przy ulicach Przemyskiej i Bobrownickiej odkryto ślady wczesnośredniowiecznej osady. Dla nas ważny jest wiek XVIII, w którym wieś stała się częścią majątku rodu Mycielskich. W ich rękach pozostała do lat 30. XX wieku, gdy na skutek bankructwa musiała zostać sprzedana. Częścią Poznania Sławie stało się w 1942 roku.

Dzisiejsze Sławie to miejscowość, tętniąca życiem i zachęcająca do odwiedzin. Wiemy, że na początku XIX wieku znajdowała się pod opieką Józefa Mycielskiego i jego żony Anny z Mielżyńskich Mycielskiej. Po swojej śmierci w 1840 roku Anna zapisała ją Michałowi. Ten jednak spędzając większość czasu za granicą, zrzekł się schedy i przekazał majątek bratanicom Marii, Annie i Elżbiecie – córkom brata Ludwika (chwalębnie poległego podczas walk w Olszynie Grochowskiej w czasie powstania listopadowego), oraz Annie i Celestynie – córkom siostry Seweryny Sokolnickiej. Michał Mycielski dbał jednak o ich interesy, gdyż wspominał, że w 1843 roku udało mu się wyrwać z Paryża i odwiedzić ojcowiznę. Zajrzał wtedy do Sławia i z zadowoleniem potem donosił, że zbiory buraków są tak bardzo udane, iż nawet sąsiedzi ich zazdroszczą.

Jednym z pięknych miejsc Sławia jest kościół, którego początki sięgają 1386 roku. W skład parafii pw. św. Andrzeja Apostoła wchodziło Sławie oraz wsie należące do folwarku Mycielskich. Kościół to mała, uroczą jednonawowa świątynia pokryta dwuspadowym dachem, który wieńczy sygnaturka. Nawiązuje wyglądem do architektury gotyckiej: okna i drzwi mają łukowaty kształt, wieże są szczupłe i strzeliste, a boczne ściany wsparte skarpami. Obok stoi strzelista dzwonnica z trzema dzwonami postawiona w 1891 roku. Przy kościele znajduje się też mały cmentarzyk – kilka nagrobków, które pozostały po cmentarzu parafialnym. Budowlę otacza niewielki park, czyniąc otoczenie kościoła enklawą sprzyjającą zadumie i wypoczynkowi.

Pierwsza świątynia była prawdopodobnie drewniana i została przekazana protestantom. Dla katolików wybudowano nową murowaną. Obie zostały spalone podczas potopu szwedzkiego w 1656 roku. Kościół odbudowano dzięki fundacji rodziny Mycielskich w latach 1692–1736, ale jego konsekracja miała miejsce dopiero po kolejnej przebudowie w 1839 roku. Wtedy oddano kościół pod opiekę św. Andrzeja, być może dlatego, że był pierwszym apostołem Chrystusa na ziemiach słowiańskich. Kościół



Wnętrze kościoła jest eleganckie. Nad nawą znajduje się urocze sklepienie gwiaździste wykonane w 1953 roku. Pod nim możemy podziwiać pochodzący z 1970 roku granitowy ołtarz z jednego kawałka skały – kamienie wykorzystane do wykonania ołtarza, a także pulpitu i chrzcielnicy pochodzą z pola Józefa Orczykowskiego. Na emporze prezentują się efektowne organy z przełomu XVIII i XIX wieku. Światło jest nastrojowe, przefiltrowane przez barwne szybki witraży wykonanych przez Katarzynę Stasińską.

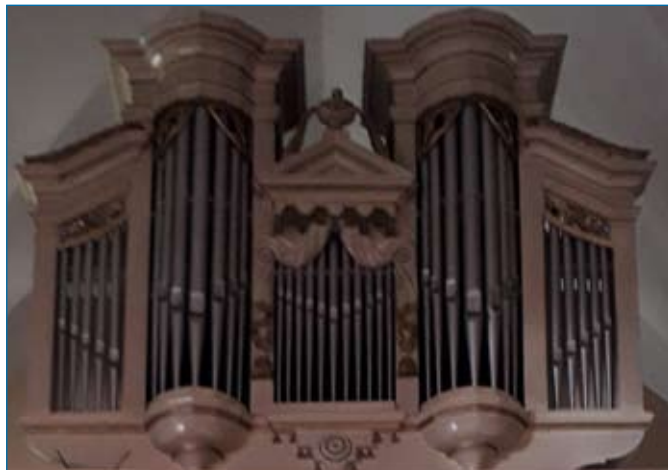


Na bocznych ścianach umieszczono tablice grobowe rodziny Mycielskich: Stanisława, wojewody inowrocławskiego (1773–1813), jego żony, dzielnej Anny z Mielżyńskich Mycielskiej (1763–1840), jej syna Michała Mycielskiego, generała wojsk polskich (1797–1849), jego brata Józefa, założyciela browaru i zasłużonego dla Poznania społecznika (1800–1884) oraz jego pięknej żony Izabelli z Brzostowskich (1802–1882). (dok. str.14)



U dołu tablicy widnieje podpis: Patronowie kościoła sławskiego proszą o westchnienie. Słowa te doskonale oddają postawy upamiętnionych, którzy z pokorą znosili swój trudny los Polaków skazanych na życie w zniewoleniu.

Na położonym niedaleko cmentarzu leżą kolejni z rodu Mycielskich, którzy podobnie jak ich przodkowie w XIX wieku, tak oni w XX złożyli swoje życie w ofierze ukochanej ojczyzny. Spoczywa tu rodzina Józefa Mycielskiego (1855–1918) historyka i publicysta, od 1885 roku mieszkającego w odziedziczonym po dziadku Józefie Kobyłepolu i Sławiu, zaangażowanego w działalność Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, przeciwnika ograniczania nauczania języka polskiego. Razem z nim pochowano jego żonę Zofię Taczanowską (1863–1945) oraz ich niezwykłych synów: Stanisława (1891–1965) – bibliofila, literata, uczestnika powstania wielkopolskiego oraz kampanii wrześniowej 1939 roku; zmarłych w ZSRR w GUŁAG-u w Uchcie Wojciecha (1892–1942) oraz Władysława (1894–1941) – w Siewierouralsku.



Zbytkowe organy na chórze kościoła w Sławiu.



*Wojciech Mycielski (1892- 1942)
 w mundurze pruskiego ułana 1916 r.*



Stanisław Mycielski. (1891-1965)

Na myśl przychodzą słowa greckiego poety Symonidesa, które można sparafrazować: *Przechodniu, powiedz Polsce, tu leżym, jej syny, prawom jej do ostatniej posłuszni godziny.*

Aneta Cierechowicz

The logo consists of the letters 'GAL' in a bold, yellow, sans-serif font, with a registered trademark symbol (®) to the right of the 'L'. The logo is set against a green square background.

TRAN

olej z wątroby dorsza

- ✓ Preparat zawiera witaminy A i D oraz Niezbędne Nienasycone Kwasy Tłuszczowe z rodziny Omega- w tym kwasy dokozaheksaenowy (DHA) i eikozapentaenowy (EPA)
- ✓ Kwasy EPA i DHA przyczyniają się do prawidłowego funkcjonowania serca, korzystne działanie występuje w przypadku spożywania 250 mg EPA i DHA dziennie
- ✓ Korzystnie wpływa na prawidłową pracę mózgu

Uwaga: W przypadku kobiet w ciąży i dzieci stosowanie w tym samym czasie Tranu oraz innych preparatów zawierających witaminy A i D powinno być skonsultowane z lekarzem.

Naturalnie
wspiera
Twoją
odporność!



Sprawdź ofertę w sklepie producenta

Kup on-line: www.galdlaciebie.pl

lub zamów przez tel.: **61 878 03 59**

Tworzenie muralu na Główniej

